

Przykazanie 8, czyli grzech w Domu Bożym

MARIA POŻAROWSKA

Prawie każdy choć raz słyszał o Sandomierzu; o tym, że to jeden z najstarszych i najważniejszych ośrodków historycznych w Polsce, prężnie rozwijający się już od czasów Kazimierza Wielkiego, posiadający wiele zabytków architektury, rokrocznie przyciągający rzesze turystów. Takim był do niedawna i dla mnie. Ciemną stroną historii Sandomierza odkryłam dzięki znajomym ze Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”.

Pojechać do Sandomierza i zobaczyć kontrowersyjny obraz przedstawiający Żydów mordujących chrześcijańskie dzieci, wiszący w świątyni katolickiej – takiej propozycji nie mogłam odrzucić. Wiadomość o jego istnieniu była dla mnie zaskoczeniem, jak i zresztą dla większości znajomych, z którymi na jego temat później rozmawiałam. Żadnych informacji nie mogłam znaleźć ani w przewodniku krajoznawczym ani w portalach internetowych dotyczących Sandomierza, nawet nie wspomniano o nim na stro-

nie oprowadzającej po wnętrzu kościoła, w którym się znajduje. Wyglądało, jakby obraz objęty był tajemnicą, stanowił temat tabu. Przestałam zagłębiać się w poszukiwanie materiałów, postanowiłam najpierw zobaczyć go na własne oczy.

Bazylika katedralna pod wezwaniem Narodzenia NMP to dużych rozmiarów gotycki kościół halowy. Niespodziewana liczba mrocznych obrazów i polichromii na ścianach utrudniła nam szybkie znalezienie tego właściwego. Czujne,

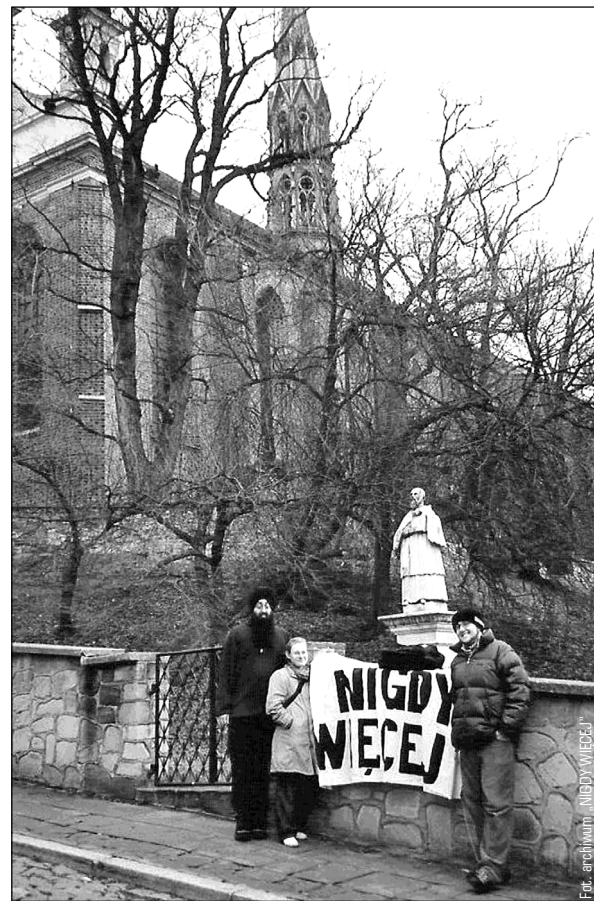
podejrzliwe oko pani sprzątaczk, która otworzyła nam drzwi do kościoła, kępowało i utrudniało poszukiwania. Wzbudzaliśmy zainteresowanie już z samego faktu, dla którego wpuszczono nas do zamkniętej normalnie w ten dzień katedry: aby uniknąć odmowy, staliśmy się na kwadrans grupą naukowców ze specjalnym gościem, antropologiem z Indii. W końcu znaleźliśmy obraz i mimo iż znaleźliśmy go tylko ze skromnych opisów z anglojęzycznej książki, o pomyłce nie mogło być mowy. W dosadny, bardzo realistyczny sposób autor przedstawił mroczne epizody z życia Sandomierza, a tabliczka pod obrazem informowała: *„Żydzi sandomierscy oskarżeni o mordy rytualne w 1698 i 1710 roku”*.

W kronikach sądowych miasta Sandomierza napisano, że w roku 1628 nad ranem znaleziono ciało martwego chłopca, syna aptekarza. Oskarżenie od razu padło na mieszkających w mieście Żydów, liczna ich społeczność zamieszkiwała te tereny już od 1367 roku (było to wtedy najważniejsze skupisko ludności wyznania mojżeszowego w Polsce). Zarzucono im wtedy, że *„dziecię złapawszy, krew wytoczyli, w sztuki porąbane ciało psu zjeść dali (...)”*. Było to pierwsze takie oskarżenie w Sandomierzu, ale słyszano już wtedy o takich w innych miastach Europy. Badacze tego problemu – Z. Guldon i J. Wijaczka doliczyli się, iż w okresie od XVI do XVIII wieku wniesiono 82 oskarżenia.

Mord rytualny to sposób na zjednanie sobie przychylności sił nadprzyrodzonych poprzez składanie bożkom lub bogom ofiar ze zwierząt czy ludzi, występujący z czasach starożytnych na przykład w Egipcie. Gdy tradycja ta upadła, w czasach Imperium Rzymskiego oskarżano o nie wyznawców młodej wówczas religii, jaką było chrześcijaństwo, często pozwy składali wtedy wyznawcy judaizmu. W średniowieczu i czasach nowożytnych to Żydzi stawali się ofiarami podobnych oskarżeń. Sądy takie kojarzą mi się z rolą kozła ofiarnego, odpowiedzialnego za nieszczęścia spotykające społeczność. Według R. Girarda, „ludzie przejawiają skłonność do obciążania winą za wszelkie przeciwności losu, za konflikty i nieszczęścia kogokolwiek – tylko nie siebie samych”. Ofiarą staje się indywidualium, wyróżniające się ze społeczności, odmieniec. Gdy „winny” zostaje ukarany, wypędzony lub uśmiercony, życie i rzeczywistość wracają do normy. Mimo że Żydzi stanowili część społeczności polskiej od wieków, wpisali się w miejską rzeczywistość, ich odmienność kulturowa i religijna budziła swoisty lęk, który, wymieszany często z głęboko skrywaną zazdrością i zawiścią, prowadził ludność polską w napiętych sytuacjach do nikczemnych oskarżeń i zachowań. W czasach powszechnie uważanych za „złoty okres tolerancji religijnej” procesy o morderstwa rytualne były z szeroko rozpowszechnionym przeświadczeniem, że Żydzi używają krwi dzieci chrześcijańskich do celów rytualnych, do przyrządzania macы. Nie zamierzam zagłębiać się w rozważania na temat istoty oskarżeń i roli kozła ofiarnego, zasygnalizuję jedynie do przemyślenia, ponieważ uważam, że taki stereotyp w myśleniu występuje do dzisiaj, oczywiście w pewnym stopniu zmodyfikowany.

Kolejne dwa procesy Żydów z Sandomierza z 1698 i 1710 roku doczekały się własnych monografii, które wyszły spod pióra wielkiego wojownika przeciwko społeczności żydowskiej, ówczesnego proboszcza i archidiacona sandomierskiego, ks. **Stefana Żuchowskiego**. On też zlecił malarzowi włoskiemu, **Karolowi de Prevot**, wykonanie obrazu upamiętniającego owe trzy rzekome morderstwa. Miał on stanowić „oczywisty żydowskiego okrucieństwa dokument”. Kazał go powiesić w katedrze. Ks. Stanisław Musiał, jezuita, były sekretarz komisji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, zajmujący się tematyką rzekomych morderstw rytualnych, komentuje na stronach „Gazety Wyborczej”, iż jest to dokument okrucieństwa epoki, a nie Żydów. Jako katolik apeluje on nie tylko o przeproszenie Żydów za oskarżenia, tortury i morderstwa, ale również o usunięcie obrazu ze świątyni. Ja również nie wyobrażam sobie wygłaszanych podczas mszy kazań o miłości bliźniego, o tolerancji, winie, pokucie i przebaczeniu w kościele, w którym znajduje się obraz upamiętniający niczym nieuzasadnione oszczerstwa, nienawiść i nietolerancję.

Nie wzywam do unicestwienia obrazu, ale jego miejsce na pewno nie jest w Domu Bożym, a co najwyżej w muzeum. Nie zgadzam się na to, aby dłużej wisiał we wnętrzu kościoła i mówię to nie tylko jako osoba wierząca. Nie należy myśleć, iż problem obrazu to problem Żydów, że działanie na rzecz usunięcia obrazu powinno wyjść z ich strony. Jest to problem



Polaków chrześcijan, gdyż jest wyłącznie ich świadectwem. I właśnie teraz jest najlepszy czas na podjęcie właściwych kroków; teraz, gdy próbuje się rozliczyć z przeszłością, gdy przeprasza się za wyrządzone w przeszłości krzywdy, gdy walczy się z „zabobonem” oraz próbuje się prowadzić dialog między religiami.